

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WTOREK, $\frac{1}{13}$ PAŹDZIERNIKA.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Klasyk w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w księgarniach Glücksherga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14 $\frac{1}{2}$ r. Półroczna, 7 $\frac{1}{2}$ r. sreb.

Bez pocztą, dla odbierających w księgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna, 6 $\frac{1}{2}$ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg, 30 Września,
12 Października.*

Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klasy, 12 Września, Naczelnik lewego skrzydła linii Kaukaskiej i 20. dywizji pieszej generał porucznik *Freitag*. — Św. Stanisława 1 klasy, 6 tegoż m. Vicedyrektor Departamentu Skarbu Państwa, Rzeczyw. Radzca Stanu *Sewrinow*.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 22 i 23 Września, Dowódca Azowskiego pieszego pułku Pułkownik *Hausen* otrzymuje dymisyę z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensją, dowodząc zaś tego pułku mianowany pułkownik Tomskiego pułku strzelców *Ojrzynski*. — Dowodzący tym ostatnim pułkiem Jen.-major *Żerebcow* 2 mianowany Dowodzą 1 bryg. 2 dyw. pieszej a liczący się w Armii pułkownik *Burkowski* Dowodzą Tomskiego pułku strzelców.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Rząd. Senatu z d. 8 Września, Sprawujący obowiązki Wileńskiego Cywilnego Gubernatora Radzca Stanu *Żerebcow*, z powodu nadwątłego zdrowia uwolniony zostaje, na własną prośbę, od służby. — 12 tegoż m. Starszy Urzędnik I Oddziału Przybocznej J. C. M. Kancellaryi, Kamerjunker, Radzca Kolleg. *Wielński*, mianowany Vicedyrektorem Inspektorskiego Departamentu Wydziału Cywilnego — Dymisyonowany urzędnik 8 klasy *Jegorow* mianowany Starszym Urzędnikiem I Oddziału przybocznej J. C. M. Kancellaryi.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, mianowani, w liczbie innych, kawalerami: Orderu Św. Anny 2 klasy, 6 Września, Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej

Radzca Stanu *de Roberti*; — tegoż orderu 3 klasy, tegoż dnia, Kassyer powiatowy Starokonstantynowski, Asessor Kollegialny *Rożyński*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 Września.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, pod dniem 26 Sierpnia (7 Września) na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielił raczył najlaskawiej Marji Xiężnie Druckiej-Lubeckiej, wdowie po Rzeczywistym Tajnym Radcy xięciu Druckim Lubeckim, Członku Rady Państwa, oprócz pensji wyznaczonej jej ze Skarbu Cesarstwa, pensję, wyrównyującą tej, jaką zmarły mąż jej miał sobie wyznaczoną ze Skarbu Królestwa Ukazem z dnia 9 (21) Maja 1832 roku, to jest rubli pięć tysięcy czterysta rocznie i do śmierci, a to pod zwykłymi warunkami. Pensja ta liczyć się ma od 11 (23) Maja, roku bieżącego.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w przychyleniu się do przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, rozkazał raczył w dniu 30 Lipca (1 Sierpnia) r. b. posunąć niżej wyszczególnionych urzędników Królestwa Polskiego do rang wyższych, ze starszeństwem od dnia wysługi przepisanych terminów, a mianowicie: do stopnia Radcy Dworu: Asessorów Kollegialnych: Inspektora Szkoły powiatowej w Opolu Brodowskiego i Komisarza do nadzoru handlu księgarskiego i drukarni Balińskiego; do stopnia Assessora Kollegialnego: Nadzorcę domu badań w Warszawie, dymisjonowanego Sztab-kapitana gwardji Mierzwińskiego; Nauczyciela Literatury Rossyjskiej w Gimnazjum Łomżyńskim, 9-ej klasy Cwietkowicza; Starszego pomocnika Dyrektora Kancellaryi zarządu Lekarskiego, Radcę honorowego Brzozowskiego; do stopnia Radcy honorowego, Tłómacza Najwyższej Izby Obrachunkowej 0-ej klasy Morze; do sto-

pnia Sekretarza Kollegjalnego, Burmistrza miasta Dobryna, Sekretarza Gubernjalnego; do stopnia Sekretarza Gubernjalnego, pełniącego obowiązki Sekretarza Redaktora Korrespondencji Rossyjskiej w Heroldji Królestwa, Registratora Kollegjalnego Rożyńskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BREZYLIJA. *Ria-Janeiro, 29 Lipca.* N. Cesarzowa Jmé szczęśliwie dziś powiła córkę.

ANGLIJA. *Londyn, 26 Września.* Gazeta urzędowa, w numerze wczorajszym, ogłosiła następne zmiany w wyższym zarządzie kolonij: Sir Henry Pottinger, niegdyś pełnomocnik Królowej w Chinach, mianowany Wielkorządcą na Przylądku Dobrej Nadziei, sir Ch. Ed. Grey Rządcą Jamaiki, Podpułkownik Reid Rządcą Barbady, Grenady, St. Vincent, Tabago i Sta Lucia, Kapitan Ch. Elliot (który się też odznaczył w wojnie Chińskiej), Rządcą wysp Bermudes.

— Z niezliczonych artykułów gazet angielskich które z wielką zawziętością traktują kwestyą małżeństwa Królowej i Infanty, damy tu tylko artykuł gazety *Sun* o tym przedmiocie, który pokazuje jak wielką do tego wypadku prasą angielską przywiązuje ważność. Przyszłość Hiszpanii, podług *Sun*, jest w tej chwili bardziej chmurna, niż była w jakiegokolwiek epoce historycznej. Podczas zawojowania przez Manrów, podczas krwawej wojny z Cesarstwem Francuzkiem, na koniec wśród ostatnich wojen domowych, Hiszpania mogła była pielegnować choć promyk nadziei, ale dziś przyszłość same tylko groźne rokuje jej wypadki. Jak *Times* tak i *Sun* widzi zaród krwawego antagonizmu we względem położeniu Xcia de Montpensier na czele *zfrancuziałych* (afrancesados) i Infanta don Enrique, który ze swego wygnania w Gand, nie przestaje przemawiać do patriotyzmu Hiszpańskiego. Podczas kiedy w Escorial i Tuileriach cieszą się i gotują do świetnych obchodów, lud hiszpański wre pod jarzmem które afrancesados chcą mu narzucić i każdy pragnie katastrofy, któraby uwolniła na zawsze Hiszpanię od obcego wpływu. We Francji również opozycya światła i szlachetna jest przeciw małżeństwu, a narod angielski oburza się na samą myśl przymusu, pod którym dwie młode Xiężniczki dają swe zezwolenie, i którego skutkiem będzie ujarzmienie narodu pełnego uczuć rycerskich, acz mało o los swój troskliwego. Wśród tych zwikłań, powstały dwa nowe; z jednej strony liczne szpiegi policyi Paryskiej przysłane są do Londynu dla śledzenia każdego kroku hrabi de Montemolin i jego stronników, z drugiej Viceadmiral angielski Parker odebrał rozkaz trzymania się ze swą eskadrą w bliskości Kadyxu i Gibraltaru. *Sun* kończy wzywając narod hiszpański, iżby sobie przypomniał epoki swej dawnej chwały: Murillo, Sa-

avedra, Solis, Krzysztofa Kolumba, i nie dał się opanować przez obcy naród, który jedynie pragnie go poniżyć. Innemi słowy, gazeta *Sun* jak i *Times*, wzywa hiszpanów do powszechnego powstania.

— Rząd posyła do Irlandyi nie tylko wojska ale i żywności; kilka okrętów wojennych, przerobionych na przewozowe, napełnione zbożem, będą stały w portach jako magazyny centralne zaopatrzenia się w żywność za ceny ile można niższe.

— W przeszły Czwartek straszliwy pożar zniszczył składy stacyi drogi żelaznej atmosferycznej w Croydon i uszkodził na znaczną odległość relsy i poduszki drewniane pod relsami, tak że bieg parowozów jest do czasu wstrzymany.

— Odebrano wiadomość że znany okręt parowy *Great-Britain*, który chodził stale między tym portem a New-Yorkiem, osiadł w nocy na przeszły Czwartek na mieliźnie, na wybrzeżach Irlandyi. Okręt ten ze 180 podróżnemi szedł z wielką szybkością, po 13 węzłów na godzinę, kiedy nagle podczas ciemnej nocy, uderzył się dnem o piasek i w nim został nieporuszony. Wszyscy podróżni już spali, przebudzeni wypadkiem tłumnie wbiegli na pomost i kapitan z największą trudnością zdołał ich pohamować od ucieczenia się do środków gwałtownych. Doczekano świtu i wszyscy bez żadnego szwanku, wraz z rzeczami przewiezieni zostali na brzeg. Wtenczas tylko ujrzano że okręt dziwnym szczęściem o kilka tylko kroków wyminął dwie ogromne skały zwane *Krowa z Cielęciem* (Cow and Calf) o które by się roztrzaskał niechybnie. Mają nadzieję że *Great Britain* podejmie się z mielizny za nadejściem wielkich przypływów morskich o porównaniu dnia z nocą.

— Odebrano wiadomości z Przylądka po 12 Lipca. Bandy rabusiów Kafrów za zgromadzeniem się sił dostatecznych zostały rozproszone lub zniszczone, i wszelka w tym względzie obawa ustała. Wszakże kolonija ta ucierpiała wiele od suszy i pomorku bydła.

— Donoszą z Aden, że siły Arabów, którzy przez dni 18 oblegali to miasto, rozprzęgły się zupełnie w skutek niezgody, która się wszczęła w ich łonie, Szeik Izmael który zebranych przez się stronników ludzi zdobył i rabunkiem twierdzy Aden, znajduje się dziś w niewoli u wodza sprzymierzonego z nami pokolenia Foulit.

— Nowiny z Indyj dochodzą z Calcutta do 9, a z Madras do 15 Sierpnia. Położenie Pendżabu czyli Lahory nie zmieniło się, owszem Gulab Sing nie przestaje intrygować z Akbar Chanem przeciw Anglii, tak iż nie tylko wojska Angielskie nie opuszczają Lahory, ale po ustaniu pory dżdżystej Wielkorządcza zamierza zgromadzić na granicy znaczne siły i około Bożego Narodzenia rozpocząć nową kampaniją dla stanowczego uspokojenia tego kraju.

— Podług *Singapore free Press* z d. 30 Lipca. Admirał Cochrane ze swą eskadrą przybył w pierwszych dniach tego miesiąca do Borneo i zastawszy Sultana tamecznego równie jak dotąd nieprzyjaznym, ukarał go należycie. Po

uporczywej bitwie cztery twierdze jego zostały zburzone i zabrano Malajczykom 57 dział; 25 Lipca. eskadra udała się w dalszą wyprawę na wyspę Laboon.

Londyn 29 Września. Gazeta *Standard* mniema że Parlament zwołany będzie na 4 Listopada, dzień do którego był odroczony.

FRANCYA. Paryż, 30 Września. Xiążęta de Montpensier i d'Aumale wyjechali do Madrytu i Rząd odebrał wczora wiadomość telegraficzną o ich przybyciu do Bordeaux i wyjeździe ztamtąd do Bayonny.

— *Journal des Débats* ogłasza otrzymane drogą nadzwyczajną szczegóły posłuchania uroczystego u Dworu Madryckiego, które miał 26 b. m. Poseł Francuzki hrabia Bresson dla proszenia w imieniu swego Króla o rękę Infanty dony Luizy dla Xięcia de Montpensier. P. Bresson miał po kolei mowy do Królowej Matki, Królowej Panujacej i samej Infanty i otrzymał od nich odpowiedzi zezwalające. Na témże posłuchaniu P. Bresson ofiarował Infancie wizerunek Jej narzeczonego i tegoż dnia rozdał 10,000 franków na ubogich Madrytu i na służbę dworską.

— Według *Courrier Français* otrzymana została odpowiedź Królowej Wiktorji na list Króla Ludwika Filipa w przedmiocie małżeństwa Xięcia de Montpensier. Królowa wyraża jak zwykle całą swoją przychylność dla Króla i jego rodziny, lecz we względzie małżeństwa daje do zrozumienia, że interes ten, będąc sprawą polityczną, wchodzi w zakres czynności Gabinetu i tym samym wychodzi z obrębu Jej stosunków osobistych.

— Gazeta *Presse* donosi, że Rząd gotuje wyprawę na Marok. Rozkazy już są wydane dla zebrania na granicy 6,000 wojska, na czele którego stanie Marszałek Bugeaud. W Oran zgromadzają zapasy żywności i potrzeb wojennych a w Dżemma Ghazaouat i Lalla Magrania wznoszą warownie.

— Rząd Francuzki i Hiszpański odebrał doniesienia o wyjeździe generała Cabrera, (wodza Karlistowskiego) do Hiszpanii. Zabrał się on w Southampton na statek parowy, który stale chodzi między tym portem a Kadyxem. Hrabia de Montemolin jest zawsze jeszcze w Londynie, twierdząc że miał się widzieć z Xięciem Ludwikiem Bonaparte.

HISZPANJA. Madryt, 24 Września. Heraldo twierdzi, że Poseł Angielski podał nową notę naszemu Gabinetowi przeciw małżeństwu Infanty. Gabinet Madrycki odpowie na nią zapewna ze wszelką godnością.

— Gazety stronnictwa progressistów, jako: *Eco del Comercio, Clamor Publico, Nuevo Espectador, Espectador i Español*, które powtórzyły artykuł gazety angielskiej *Times*, szkalujący Królowę Matkę, zostały zatrzymane przez Policję.

— Eskadra angielska opuściła Kadyx 17 b. m. udając się ku Gibraltarowi. Dwa okręty tej eskadry wrócą do Anglii, reszta zostanie w Gibraltarze i na wybrzeżach Maroku.

RZYM, 10 Września. Dzień dzisiejszy będzie bardzo

pamiętnym dla Piusa IX, albowiem Rzymianie nie pamiętają, by którykolwiek z Papieżów, nawet przy uroczystościach najzupełniej osobistych, odbierał większe dowody przywiązania i czci jak dzisiejszy w dzień urodzin Maryi Panny. Na ulicy Corso długiej na milę, wybudowano bramy i łuki tryumfalne. Xiążęta Piombino, Chigi, Aldobrandini tam mieszkający ozdabiają swe pałace obiciami i emblematami, a w krótkim czasie wszyscy właściciele domów na Corso poszli za ich przykładem. Ludność Rzymu już dawno była na ulicach zgromadzona, gdzie Pius IX o godzinie 9-tej po kobiercu z kwiatów, wśród okrzyków radości niezliczonego tłumu, udał się przez Corso do kościoła Santa Maria. Deputacje z wielu miast prowincjonalnych a pomiędzy innemi z Bolonji przybyły tutaj, by mu złożyć życzenia.

NEAPOL. Wybuchnienia Wezuwiuszu miały miejsce w nocach na 11 i 12 Września. Wulkan nie wyrzucał jak zwykle potoków ognia, ale fontannę iskier, które rozmaitością swych barw przedstawiały najwspanialszy widok.

AUSTRIA. Wiedeń. Teraz kiedy małżeństwo Królowej i Infanty Hiszpańskiej z dwoma Xiążętami Domu Burbonów, jest ostatecznie postanowione, mowa jest o zaślubieniu Dona Juana-Maryi, syna młodszego Don Carlosa, urodzonego 15 Maja 1822 r., z Arcyksiężniczką Maryą Beatrix d'Este, urodzoną 13 Lutego 1824 r. Donoszą, że zeszyły Xiążę Modeny, który długo związkowi temu się opierał, dał nań swe pozwolenie na śmiertelnym łóżu. Wiadomo, że fortuna Członków Domu Modenckiego jest kolosalna. Mienie Arcyksiążąt Maksymiljana i Ferdynanda d'Este, stryjów narzeczonej, wynosi do 100 milionów florenów i gdy obaj są bezdzietni, Arcyksiężniczka Marya Beatrix jest jedyną ich dziedziczką.

FRANKFURT. Sejm Niemiecki zajmował się złożonym mu przez chemików Schoenhein i Bottger wynalazkiem sposobu, za pomocą którego bawełnie nadają się własności prochu strzelniczego. Sejm nazaczył Komisję do roztrząśnienia tego wynazku. Twórcy jego żądają 100,000 talarów za swój sekret i Sejm zaręczył tę summę, w razie jeżeli próby będą zaspokajające. Twierdzą iż siła wystrzału nowego preparatu jest we dwojnásob większa od siły najlepszego prochu, niebezpieczeństwo wybuchu dobrowolnego nie istnieje, a wszystkie niedogodności pochodzące z wilgoci, z osadu zostawianego na żelazie i t. p. są bezporównania mniejsze niż w użyciu zwyczajnego prochu.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

STUTTGARDT, 25 Września. W przeszły Piątek wieczorem było wielkie zgromedzenie u Dworu w pałacu rezydencyi, który był wspaniale oświecony równie jak plac pałacowy i pomnik 25 rocznicy wstąpienia na tron Króla Jmci.

Wczora wieczorem była opera-gala; dawano *Jeziorko wróżek* Aubera, z nowemi dekoracyami P. Gropius z Berlina. Kiedy WW. Nowożeńcy w towarzystwie Królestwa JJ. i

Wielkiego Xięcia Konstantyna weszli do łoży Królewskiej, sala zagrziała okrzykami liczne go zgromadzenia,

W wielkiej łoży Dworskiej widziano Matkę Królowej Jmci Xiężnę Ludwikową Wirtemberską, Margrabinę Wilhelmową Badeńską, Xięcia Fryderyka Badeńskiego, Xięcia Hohenzollern-Hechingen, Xiężnę Oranii i inne osoby Rodziny Panującej. Wszystkich oczy zwrócone były na cudną Xiężnę Olgę. Widowisko poprzedzone było prologiem, ułożonym przez P. Dingelstedt i deklamowanym przez P. Grunert.

Dziś Dwór obchodzi nowe święto, rocznicę urodzin Króla Jmci, który zaczyna 65 rok życia. Każdy Wirtemberczyk zanosí do Nieba modły o najdłuższe zachowanie tak drogiego istnienia.

DOPISEK.

Ostatnia poczta nie przywiozła nowych gazet z Londynu i Paryża, tak iż daty z tych dwóch punktów są te same co wyżej.

W Paryżu, gazeta angielska *Galignani's Messenger* zarzuca gazetę *Journal des Débats* że zmyśliła fakt, jakoby Poseł angielski w Madrycie P. Bulwer prosił o posłuchanie Królowej, dla powinszowania tak J. K. Mości *jako i Infanty*; ten ostatni szczegół jest dodany. Owszem, podług *Heraldo*, gazety Madrytskiej, P. Bulwer został bardzo w czas przerwany w swej mowie. Kiedy, po powinszowaniu Królowej chciał dalej mówić i zaczął od słów: «Co się tyczy małżeństwa J. K. W. Infanty. . . .» Królowa Matka nie dawszy mu dokończyć, dodała: «Takowe odbędzie się w tymże dniu, co i małżeństwo Królowej.»

Ucieczka hrabi de Montemolin mało sprawiła wrażenia w Hiszpanii; wszyscy są przekonani że powstanie Karlistowskie jest albo wcale niepodobnem, albo żadnych skutków mieć nie może.

Przeciwnie w Portugalii rokosz Miguelistowski szerzy się i prowincya Minho jest prawie cała w zbrojnym powstaniu.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

KRYTYKA.

HISTORIA NARODU i PAŃSTWA RZYMSKIEGO,
podług źródeł i najnowszych badań, napisana przez Jana Szwajnicę. Tom I. Warszawa, 1845 r.

Si quis occentavisset, sive carmen condidisset,
quod infamiam faceret flagitiumve alteri . . .

XII TAB.

(CIĄG I.)

W historii Rzymskiej cztery są wypadki najwięcej ważne, od zrozumienia których zależy znajomość nie tylko samej Rzymskiej, ale nawet Powszechnej historii. Do wypadków tych liczymy: założenie Państwa, przejście z Rzplitej do

Cesarstwa, przyjęcie wiary Chrześcijańskiej i to co nazywają upadkiem Rzymu. Przeglądając też dzieło P. Szwajnicę na te tylko stanowcze punkta z kolei zwracać będziemy uwagę.

Każdy kto uczył się historii Rzymskiej wie o pochodzeniu Romulusa i Remusa, o ich wychowaniu, założeniu miasta, kłótni, bratobójstwie i t. p. bajeczka, której dzieci nie wierzą, a dojrzałym nie widzą w niej zarodu przyszłej, olbrzymiej wielkości Rzymu. Od niewiele lat upowszechnił się w obcych szkołach inny, więcej przekonujący wykład tego przedmiotu; u nas zaś po raz pierwszy autor wprowadza go stanowczo do literatury. Wykład P. Szwajnicę nie jest naśladowany lub wręcz przejęty od obcych; jest to plód jego własnych samodzielnych badań. Wspominając wszakże o oryginalności dzieła, winniśmy ostrzedz zarazem, że jej bynajmniej nie poczytujemy za wyłączną zaletę autorowi; mamy bowiem mocne przekonanie, że rozsądne naśladownictwo lepsze jest daleko niż słaba, przymuszana oryginalność. Żelazna wytrwałość w pracy, szczęśliwa pamięć i stałość w dążeniu do zamierzonego celu wystarczają aż nadto do uważnego odczytania wszystkich źródeł historii i do zlepiania z nich jakiejś całości. Ale czyż to już ma się nazywać oryginalnością i stanowić zasługę autora? Plody podobnej pracy często dla tego tylko w literaturze mają miejsce, że każdemu wolno pisać i drukować; na szczególną zaś uwagę wtedy dopiero zasługiwaćby mogły, gdyby przedmiot zajęcia pisarza był natury mechanicznej. Historia jest utworem organicznym, jest sztuką, za pomocą której takiego doświadczać mamy złudzenia i uroku przy czytaniu historii narodu, jakie nas przejmują na widok dobrze wykonanego obrazu. Założenie miasta tłumaczyli sobie Rzymianie z początku przez cud, potem kiedy bajce wierzyć przestano, widziano od początku zaraz siłę i umiejętność korzystania z okoliczności. Ta mieszanina prawdopodobieństwa i fałszu przetrwała w czasach chrześcijańskich, przez średnie wieki, dopóki wiara była podstawą społecznego bytu; lecz gdy około XVI wieku zaczęto się wprawiać do wątplenia o wszystkim, początki też Rzymskiej historii, jako oparte na samej wierze, stały się przedmiotem krytyki uczonych. Zajmowała ona tak żywo i tak wiele umysłów najwięcej odznaczających się, że jej historia od XVI wieku aż do nas odbija w sobie wszystkie główne rysy, jakie od owego czasu zaszły w pojęciach ludów Europejskich na Zachodzie: w XVI wieku odważono się tylko zaprzeczyć autorom starożytnym; w XVII utwierdzono się w przekonaniu swoim, zebrano materiały i przygotowano do zadania im wręcz fałszu; w XVIII obalono ich powagę zupełnie, a w XIX starano się pogodzić ze starożytnością, tłumacząc inaczej jej podania i budując z nich inną całość. Dziś więc mamy początki historii Rzymu takie, o jakich Rzymianie sami nie wiedzieli, jakie zapewne nigdy miejsca nie miały, ale jakie trafiają do naszego przekonania; i to jest jedyną rękojmią ich względnej wartości. Trudno, nie-

podobna nam się oddzielić od Rzymu, musimy więc koniecznie starać się o utworzenie sobie ile być może przekonywającego nas pojęcia o jego historii, która dla chrześcian jest historią powszechną.

Żeby jednak nabyć prawa do wystawienia początków Rzymskiej historii w innem świetle, aniżeli jak ją pojmowali sami Rzymianie, trzeba przedewszystkiem okazać niezasadność zdania ich w tej mierze, i dopiero przystąpić do prawdopodobnego innego wykładu, czyli trzeba na początku dzieła umieścić krytykę źródeł. Uważamy to za tak konieczne i tak zgodne z naturą przedmiotu, że nie znajdując tej części w dziele P. Szwajnica, obawiamy się aby przez to nie traciło na tej użyteczności, jaką mu przyznajemy w literaturze. Trzeba bowiem nie zapominać, że historia krytyki źródeł historii Rzymskiej odbyła się prawie bez naszego udziału; tam gdzie uczeni zwracali uwagę publiczności na ten przedmiot w ciągu trzech wieków bez przestanku, pojęcia przez nich puszczone w obieg można już uważać za upowszechnione; oni też mogą pracować w dalszym ciągu. U nas nie zbywa wprawdzie na ludziach posiadających dokładne wiadomości tego rodzaju; ale dopóki nie mamy dzieła wykładającego ten przedmiot w naszym języku, dopóty za upowszechnione uważać ich nie możemy. Pierwsze więc dzieło, wykonane na obszerną skalę, powinno przedewszystkiem odpowiadać potrzebom tej publiczności, dla której jest napisane, chociażby na tém, jak to w obecnym razie ma miejsce, wewnętrzna wartość dzieła nic nie zyskiwała.

Na 28 pierwszych stronicach wykładu autor historią i stanu Italii przed założeniem Rzymu. Sposób zapatrywania się jego na ten przedmiot jest zapewne i więcej logiczny i więcej zaspokajający, jak inne opisy tego rodzaju: w krajach greckich i w Italii widzi on jedno plemię zasadnicze, mające wspólne przyczyny rozdziału, z których ostatnią jest potop Deukaliona; tym sposobem znajduje wszelką łatwość wytłumaczenia widocznego związku między Grecją i Rzymem, i korzystania z podań jakie były upowszechnione w Rzymie o związku ich historii z upadkiem Troi; wszystko razem wzięte doprowadza do przekonania, że w tym zakątku Italii z którego wyszli pierwsi założyciele Rzymu, przechowało się doświadczenie wielkiego szczepu Indzi, nabyte w ciągu wielu wieków, już to w stałych siedzibach, już w dalekich wędrówkach. Przekonanie to doprowadza nas do innego nie mniejszej ważności, że Rzymianie, zaczynając swój byt, mogli go zaczynać rozumnie, nie z woli przypadku. W wykładzie tym, co stanowi wielką zaletę dzieła, nigdzie się autor nie mija z podaniami nawet bajecznymi: czyn i słowo zarówno mu służą do zawiązania wątku i do wysnucia z niego nici wypadków. Tak obszerne i systematyczne ramy mogłyby objąć wszystkie wiadomości o narodach Italii, wyłożone szczegółowo o każdym plemieniu; mogłyby nawet objąć wiadomości o naturze ras i pokoleń i o skutkach z ich połączenia. Jest to przedmiot wielkiej wagi, i przy zu-

pełnym u nas braku głębszych historycznych badań, posłużyć by nie tylko do dokładniejszego zrozumienia myśli autora, ale nawet, staćby się mógł zasadą nowej szkoły.

W związku więc z swoim systematem, utrzymuje autor z równą słusznością (str. 28), że założenie Rzymu spowodowane było przez upadek Państwa Albańskiego, gdy naczelnicy narodu, zgodnie z wyobrażeniami czasu, szukali nowej ziemi, aby w odmłodnionem państwie znowu siłą ręką uchwycić ster rządu i z czasem spoić w jedno ciało rozrzucone miasta i osady latyńskie. Każdy łatwo się z tego przekonać może, jak to i wyżej wspomnieliśmy, że taki sposób zapatrywania się na początki Rzymu, wiąże go z historią całego szczepu, a może i całego rodzaju ludzkiego, jako prosty wypadek przeszłości. Po wyrażeniu tej myśli zajmuje się autor połączeniem podań bajecznych, o czém osobno mówić zamierzamy; teraz zaś ujmujemy dalszy ciąg systematu który się zaczyna na str. 32. Jest to szczegółowe objaśnienie o najbliższej, bezpośredniej przyczynie założenia miasta; o składających go plemionach i o organizacji pierwotnej. Miłośnikom starożytności znana jest zapewne rozprawa P. Szwajnica pod tytułem *Ver sacrum* (Wiosna święta): tak się nazywał zwyczaj zakładania z wiosną nowej osady, w razie jeżeli osada-matka nie mogła pomieścić ludności rozmnożonej, lub dla innych przyczyn. Założenie Rzymu wywodzi autor właśnie z tego zwyczaju rozsiadania się po ziemi; szkoda tylko, że będąc sam twórcą myśli, nie rozwinął jej szczegółowo w obecnym dziele, przez co nie jednemu ułatwiłoby się zrozumienie systematu autora. Bo zdaniem naszym, jeżeliby wszystkie inne wypadki badań nad założeniem Rzymu uważać należało za prawdopodobne tylko, to wywodzenie jego wprost od *ver sacrum* żadnej nie powinno zostawiać wątpliwości; ta forma zajmowania ziemi spólna jest wszystkim plemionom europejskim, a nawet wszystkim zapewne plemionom skłonnym do rządzenia się. Wystąpienie Rzymu pod takim gołem dostatecznie nas przekonywa o możliwości łączenia się założycieli z miejscowymi mieszkańcami, czy to przez konieczność spólnej obrony, czy nareszcie przez wyniesienie się jednego plemienia na przewodnika innym; bo samo terytoryalne zbliżenie się ich ku sobie ma początek w powszechnie podzielanej konieczności.

Niektórzy uczeni główną podstawę Rzymu widzą w układach plemion graniczących z sobą, stawiając na to przykład w postępowaniu miast niemieckich najwięcej; inni znowu przypisują wszystko przedsięwzięciu założyciela, w którym widzą bohatera-bandytę, podtrzymując i to twierdzenie przykładami niemieckimi. Przykłady te są niewłaściwe, bo rzecz sama z siebie całkiem jest inna. Miasta niemieckie nie stanowiły samodzielnych społeczności, poddawały się trybowi postępowania tej, której były częścią; zaś bohater-bandyta jest pierwiastek niszczący, i z niego nie budować nie można. Społeczności samodzielne, wielkie czy małe, zwyczajnie późno dochodzą do ocenienia waż-

ności układu; nie umiejąc go szanować, zawsze będą zrywały i zawsze psuć się będzie jego dzieło. Właściwie więc daleko zapatruje się nasz autor, kiedy nie wchodząc w badanie jakim sposobem, utrzymuje wprost (str. 33), że założyciel Rzymu, naczelnik zamożnej osady, zbliżył miejscowe pokolenia jedne do drugich i połączył z sobą. Tu zarówno układy jak bohaterstwo wpływ mieć mogły; w każdym razie osobistość założyciela; bo to także jest warunek spólny wszystkim przedsięwzięciom, żeby naczelnik był wszystkim i działał niezawisłe. Tak z każdej strony u naszego autora Rzym od początku samego przestaje być obojętnym dla historii powszechnej, co jednak dotąd ma miejsce.

W pierwotnym Rzymie widzi autor trzy plemiona: Albanów, Sabinów i Etrusków. Rozmaitość plemion przypuszczają i inni, w tem jednak różnią się od naszego autora, że ten nie przywiązuje się do liczby składających je rodów i oddzielność między nimi najwydatniejszą uważa pod względem siedzib tylko i stosunków wojskowości. I zgodzi się każdy zapewne, że podania o tysiącu rodzin, podzielonych na dziesięć setni, nie powinny być w całości przenieszone do historii; na początku, w każdej społeczności oddziałom pewnym narodu nadawano nazwiska liczb, ale to w takim tylko znaczeniu jak dzisiejsze pulki i rotty; dla tego nie należy tu przypuszczać matematycznej ścisłości.

Następnie wyklada autor stosunki patrycjuszów z plebejuszami. Jest to także trudny dla uczonych badaczy przedmiot, pochodzenie plebejuszów. Z naszej strony gotowiliśmy uważać zagadkę za dostatecznie rozwiązana przez P. Szawajnicę. Inni utrzymują, że *plebs* ma późniejsze pochodzenie, i zdanie to między innemi zjednało wielką sławę głośnemu z badań swoich Niburowi. Nasz autor *plebs* znajduje jednocześnie z *patres*, co żadnej wątpliwości ulegać nie powinno, jeżeli zgodzimy się na taki wywód początków Rzymu jaki nam autor skreślił. Trzeba by może tylko to sobie zastrzedz, że początkowo *plebs* występował pod nazwiskiem *clientes* i że z klientów tych dopiero utworzyła się tłuszcza zwana *plebs*, pomnażana przybyszami. Albowiem *patronus* i *cliens* są pojęcia nierozdzielne, kiedy tymczasem *patres* i *plebs* nie mają w sobie nic koniecznie spólnego, owszem są sobie przeciwne.

W tem miejscu wrócić nam się wypada jeszcze do początków Rzymu żeby wspomnieć nieco o sposobie zapatrywania się na znaczenie mythu w historii Rzymskiej. Wdzieliśmy już jak jest proste a zarazem głębokie pojęcie autora a początkach Rzymu. Ta prostota doprowadza nas do wniosku, że po odrzuceniu kilku podań mytycznych, reszta dostarcza gotowego materiału do utworzenia sobie pojęcia o prawdopodobieństwie, a może nawet o prawdziwości. Z takiego wychodząc przekonania nieradzi na

potykamy u autora epizody objaśniające allegoryę, jak autor nazywa, tém bardziej, że to nie da się pogodzić z prostotą jego systematu. Na str. 28, wyłożywszy ogólnie zdanie swoje o założeniu Rzymu powiada dalej, że «przy tak wielkich celach, pochodzenie oraz wychowanie nowych założycieli musiało być cudownem.» Dalej opisuje szczegółowo jakie temu podług podania towarzyszyły okoliczności. Autor więc utrzymuje, że Rzymianie umyślnie wywodzili Romulusa od Marsa i że stosunki swoje społeczne urządzali na wzór układu ciał niebieskich (str. 29 i 93). Wprawdzie dzielają i inni takie zdania; ale czy to być może prawdopodobnem? Zdaje się przecież bardzo naturalnem, że wywodzenie Romulusa od Marsa ma źródło w niewiedomości tylko. Pamięć ludzka bez pisma nie daleko sięga, a myśl nie może się zapuszczać w przeszłość bez danych prawdziwych; gdzie ich niema, tam powierza się siłom nadprzyrodzonym. Dla myśli, tak samo jak dla powietrza, nie masz próżni zupełnej; niemoc tylko objęcia myślą i i zbadania świata sprawuje, że przy powszechnem niedowiarstwie jeszcze w Boga wierzyć nie przestano. Wreszcie jak można przypuścić aby Rzymianie wiedząc rzeczywiście o pochodzeniu swego bohatera, wywodzili go od siły innej aniżeli jak było w istocie? Dziwna, że wszyscy prawie autorowie nowszej krytyki, piszący o Rzymie, nie postrzegają, że jak tylko w bajecznych podaniach chcą upatrywać myśl prostą, i jak tylko ją z nich wydobyli, tém samem już stracili prawo do przytaczania samej bajki. Oni to zawsze tak wystawiają, jakby umysły pierwszych Rzymian, niezdolne były przedstawić sobie rzeczy w takiej postaci, w jakiej ją zmysłami uczuli, ale że koniecznie musieli ją wyobrażać trudniej, pod przenośnią jaką, i tak dopiero wyrażali w słowie. U naszego autora te ustępy o allegoryi tém bardziej nas uderzają, że dzieło jego nie jest krytyką ale wykładem przedmiotu, wypadkiem krytyki. Ten jego charakter najwięcej odbija się w stylu autora. Wszelkie rozbiory krytyczne podobnego rodzaju nie przypuszczają wyrażań malowniczych; w naszej zaś historii autor wszędzie odzywa się tonem Liwiusza, i podobnie jak on, opisuje szczegółowo rozłożenie wojsk w bitwie, stopniowe chwianie się zwycięstwa między tą lub ową stroną, i zgaduje pobudki moralne nawet osób działających. Charakter taki nadaje swojej historii od samego początku; co nas przekonywa, że za autentyczne uważa opowiadania Liwiusza o pierwszych czasach Rzymu, które żadnych nie pozostawiły pomników, mogących służyć za materiał do opisów podobnego rodzaju.

Na tém zakończamy przegląd pierwszej części naszego założenia, nie wchodząc bynajmniej w szczegóły i dalszy ciąg wypadków; pewni bowiem jesteśmy, że samo imię autora, znanego ze swych uczonych rozpraw i liczącego tylu uwielbiających go uczniów, dostatecznie każdego zachęci do zgłębienia jego dzieła i przejęcia się jego myślą. Z naszej strony życzymy tylko, aby sposób zapatrywania się autora na początki Rzymu trafił do przekonania wszystkich, zastąpił obce systemata i stał się zasadą naszej szkoły.